

Kuźnicka, Barbara

Odpowiedź na list p. Krzysztofa G. Jeziorskiego

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 34/3, 732-735

1989

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



mórkowej Virchowa, a wg teorii komórkowej Schwanna (poprzedzonej odkryciami Schleidena), której zwolennikiem był Virchow i na której oparł swoją teorię patologii komórkowej.

I wreszcie na str. 809 dzieło Tomasza z Sarepty otrzymało tytuł „Nihil competit” zamiast „Mihi competit”, co jednak na błąd drukarski nie wygląda. Być może jest to błąd redakcyjny.

W imię prawdy naukowej będę wdzięczny za opublikowanie mojego listu.

Łączę wyrazy szacunku
Krzysztof G. Jeziorski

ODPOWIEDŹ NA LIST P. KRZYSZTOFA G. JEZIORSKIEGO

Opracowanie i opublikowanie programu badawczego związane jest zawsze z nadzieją na dyskusję naukową, która umożliwiłaby jego modyfikację i ulepszenie. Nadziei takich nie spełnił list lek. Krzysztofa G. Jeziorskiego, skierowany do Redakcji *Kwartalnika Historii Nauki i Techniki* w sprawie mojego artykułu pt. „W poszukiwaniu nowej interpretacji dziejów lekoznawstwa”, zamieszczonego w 3 numerze 1988 r. czasopisma.

Od czasu opublikowania artykułu minęło kilka miesięcy, ukazał się już następny, 4 numer *Kwartalnika*, dopiero jednak w dniu wczorajszym, tj. 15 maja, kiedy mijał termin oddania do druku kolejnego numeru pisma. Redakcja otrzymała tekst p. Jeziorskiego. Powiadomiona o tym skłonna byłam — ze względu na konieczność dotrzymania terminu umowy z drukarnią — zrezygnować z przysługującego mi prawa do repliki, tym bardziej, że list nie dotyczył meritum, tj. propozycji badawczych z zakresu dziejów lekoznawstwa, a jedynie uwagi szczegółowe.

Szczegółowe jednakże zanalizowanie zarzutów Autora listu i porównanie ich z treścią mojego artykułu spowodowało, że poczułam się wręcz do obowiązku zabrania głosu w tej sprawie, gdyż p. Krzysztof G. Jeziorski zastosował niedopuszczalne w krytyce naukowej metody manipulowania nie tylko intencjami autorki, ale również treścią artykułu, dowolnie posługując się tendencyjnie wybranymi urywkami zdań w celu udowodnienia rzekomych błędów.

Jest to metoda wysoce naganna i jako taka winna być napiętnowana. Przytaczamy przykłady:

1. Pełne zdanie w tekście mojego artykułu na temat penicyliny brzmi następująco: „Penicylina, a następnie jej syntetyczne związki okazały się być wspólnym środkiem przeciw wszelkiego rodzaju infekcjom — stafylokokowym, streptokokowym, gonokokowym, zapaleniu płuc, wywołanym przez pneumokoki, jak również syfilisowi i wielu innym schorzeniom, wywołanym przez bakterie”. Zdanie to jest całkowicie poprawne merytorycznie, natomiast p. Krzysztof G. Jeziorski zakończył cytowanie tego zdania na myślniku, sugerując, że napisałam, jakoby penicylina działała na infekcje wirusowe i grzybicze.

2. W tekście mojego artykułu na str. 799 znajduje się następujące zdanie: „Ogromną plagą społeczeństw cywilizowanych XX wieku stało się porażenie dzie-

cięce, wywoływane przez wirusa polio. W 1955 r. Jonas Salk uzyskał dającą się powszechnie zastosować szczepionkę przeciwko chorobie Heinego-Mediny". Pan Krzysztof G. Jeziorski uważa, że obecność przecinka po słowie „dziecięce” jest merytorycznie błędne. Rzecz nie nadawałaby się do zwrócenia na to mojej uwagi gdyby nie fakt, że Autorowi listu wygodniej było nie zauważyć dalszego ciągu wywodu, zawartego w cytowanym przeze mnie tekście.

3. Zarzut, jakobym pisała o „nieszkodliwości leków ziołowych” jest przez p. Jeziorskiego całkowicie zmyślony, gdyż sformułowania takiego nie ma. Co więcej Autor kieruje atak na Redakcję *Kwartalnika Historii Nauki i Techniki*, która dopuściła do publikowania takiego „bezkrytycznego podejścia do sprawy nieszkodliwości leków ziołowych”.

Trzeba mieć dużo pewności siebie i zarazem przekonania, że tego rodzaju praktyki manipulacyjne w stosunku do tekstu oraz oskarżanie Redakcji — nie zostaną ujawnione!

W tej sytuacji jedynie dla bliższego wyjaśnienia podaję, że moja — tak sprecyzowana wypowiedź — dotyczyła wyłącznie form leków ziołowych, jakimi są napary, odwary, soki, nalewki (s. 803). W dalszej części tego fragmentu wskazuje, że: „Charakterystycznym rysem nowych kierunków w badaniach nad lekiem naturalnym jest dążność do przebadania w sposób metodyczny wszystkich roślin, które były (lub są) stosowane w medycynie ludowej i pierwotnej. Głównym celem tych badań jest sprawdzenie, czy pod wpływem naporu nowoczesności i wiary w lek syntetyczny nie zarzucono zbyt pochopnie środków, które niegdyś stosowane i skuteczne, znajdując obecnie potwierdzenie w najnowszych badaniach naukowych...” (s. 803).

4. Niezrozumiałą jest wywód Autora, dotyczący Paracelsusa. Na temat poglądów Paracelsusa napisałam, że „ciało człowieka to rodzaj złożonego laboratorium chemicznego, natomiast choroba jest przejawem zaburzeń w normalnej jego pracy, która może zostać przywrócona w wyniku dostarczenia organizmowi związków chemicznych...” (s. 795). Cytat z listu lek. Krzysztofa G. Jeziorskiego (w powołaniu się na autorytet M. Bariety i Ch. Coury'ego) brzmi natomiast: „człowiek jest kompozycją chemiczną; przyczyną chorób jest jakiebądź zaburzenie tej kompozycji”. Sprawa mogłaby być humorystyczna, gdyby nie dalsze wywody Autora — również niezrozumiałe.

5. Na temat Rokitansky'ego i Virchowa napisałam 2 zdania: „Podstawy anatomii patologicznej stworzył Karl Rokitansky (1804—1878), opisując podstawy wielu procesów chorobowych. Kierunek ten w okresie późniejszym rozwinął się dzięki Rudolfowi Virchowowi (1821—1902), twórcy teorii patologii komórkowej, według której komórka jest podstawową jednostką strukturalną i funkcjonalną organizmów żywych, natomiast choroba stanowi reakcję organizmu na nienormalne zmiany, zachodzące w jego komórkach” (s. 797). Jest to sformułowanie całkowicie prawidłowe z punktu widzenia naukowego, jednakże, niestety, uległo ono w „krytyce” manipulacji, bowiem użyto tylko części zdania, dotyczącego Virchowa.

6. Dwie następne uwagi świadczą o tym, że p. Krzysztof Jeziorski bądź pogubił się w zapale polemicznym bądź też nie zna podstawowych wiadomości z zakresu dziedziny, w której — choć zatrudniony jako historyk medycyny w Instytucie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN — specjalizuje się jako lekarz-onkolog.

Użyty przeze mnie termin „naświetlania” jest poprawny i absolutnie nie może być uznawany za popularny, co sugeruje Autor listu. Proponowany przez Niego termin „radioterapia” jest tylko jednym z rodzajów stosowanych naświetleń w chorobach nowotworowych. Jeśli moja opinia nie przekona p. Jeziorskiego, warto zaproponować, by zechciał zapoznać się z wypowiedzią Norberta Brocka, którego światowy autorytet jest chyba niepodważalny: „...In the therapy of human cancer,

chemotherapy has gained an assured position along with the classical methods of surgery and **IRRADIATION...**" (podkr. B.K.) (Ideas and Reality in the Development of Cancer Chemotherapeutic Agents, with Particular Reference to Oxazaphosphorine Cytostatics. J. Cancer Res. Clin. Oncol. (1986) 111: 1—12 (p. 1).

Czyżby to było możliwe, że onkolog nie zna metod fotodynamicznego leczenia nowotworów z użyciem barwników uczulających i **naświetlaniem** nowotworów nadfioletem, światłem czerwonym oraz bliską i daleką podczerwienią, z użyciem laserów pulsacyjnych i światłowodów? Na jaką skalę naświetlanie stało się powszechne w terapii i jakie przynosi efekty, przekonują liczne prace, ukazujące się każdego roku. Na zjazdach naukowych, poświęconych klinicznemu i teoretycznym problemom fotodynamicznej terapii nowotworów, organizowane są odrębne sesje. Świadczy o tym np. Drugi Kongres Europejskiego Towarzystwa Fotobiologicznego, który odbył się w Padwie, w 1987 roku (*Light in Biology and Medicine*. Volume 1. Ed. by Ron H. Douglas, Johan Moan and F. Dall'Acqua, New York 1988).

Podtrzymuję moją wypowiedź na temat chemioterapii chorób nowotworowych: „Nadal wszystkie specyfikiki, łącznie z pochodnymi kwasu musztardowego (np. cytostatyki oksazofosforynowe) mają działanie uboczne” (s. 801), gdyż nie jest to tylko moja opinia, ale przede wszystkim — badaczy, którzy dokonali w tej dziedzinie szczególnie znaczących odkryć, żeby wymienić choćby wspomnianego już N. Brocka, a także G. B. Eliona i jego pracę: *Selectivity — key to chemotherapy: presidential adress* (Cancer Research, 1985, 45, 2943—2950).

Autor zapewne nie zna tych prac, skoro dla „sprostowania” moich rzekomych błędów podaje jedynie podręcznikowe informacje na temat faz cyklu komórkowego czy metod diagnostyki, które zresztą nie stoją w żadnej kolizji z moimi wypowiedziami.

7. Sprawa akupunktury. Stwierdzam jednocześnie, że nie ma — jak dotąd żadnych naukowych interpretacji wyników tej bez wątpienia skutecznej metody leczenia. Autor listu powołuje się na pracę „Fizjologiczne podstawy działania elektrostymulacji powierzchniowej”, której jest współautorem twierdząc, że „akupunktura wywiera m.in. działania analgetyczne i naczyniowe”. W pracy tej zapewne istnieją wartościowe wskazówki, które — być może — będą składnikami teorii, wyjaśniającej skuteczność akupunktury. Trudno jednak oprzeć się wątpliwościom innego rodzaju. Otóż lek. Krzysztof G. Jeziorski pisząc o „efekcie analgetycznym akupunktury” odwołuje się do przestarzałej teorii bólu Melzacka i Walla z roku 1965!

8. Pan Krzysztof G. Jeziorski przedstawia siebie i swoich kolegów jako wzorowych lekarzy. Nie neguje, że wielu jest wśród nas ofiarnych, mądrych i humanitarnych lekarzy, jednakże nienowoczesny system kształcenia i zła organizacja służby zdrowia, a także i inne liczne przyczyny kształtują opinię negatywną. Moją wypowiedź w tej sprawie podałam nie na podstawie osobistych kontaktów z placówkami służby zdrowia, lecz przedstawiając autorytatywne wyniki badań socjologów medycyny, prowadzone m.in. w Zakładzie Socjologii Międzyuczelnianego Instytutu Filozofii i Socjologii UMCS w Lublinie — pod kierunkiem Włodzimierza Piątkowskiego — czy też prace ośrodka warszawskiego, których syntetyczne rezultaty są przedstawione w takich opracowaniach, jak Magdaleny Sokółowskiej *Socjologia medycyny*, Warszawa 1986 czy tejeż Autorki *Medycyna alternatywna*, Warszawa 1985.

W zakończeniu tej niezwykle przykrej sprawy pragnę jeszcze dodać, że metoda chirurgicznego zabiegu wycinania skrawków z „organizmu” mojego tekstu (żeby posłużyć się językiem paramedycznym) jest typowym przykładem błędnej diagnozy lekarskiej. Nie operuje się organizmu zdrowego.

Tendencyjne preparowanie sensu wypowiedzi — nie mające żadnego uzasadnienia merytorycznego — stanowi zaprzeczenie prawdy naukowej, o którą w swym liście zabiega lek. Krzysztof G. Jeziorski.

Barbara Kuźnicka

Warszawa, 16 maja 1989 roku